

Zasnęli wtuleni w siebie, zawinięci ciasno w koc. Tymczasem dzieci wstały i po cichu, po śniadaniu, poszły do drugiego obozu. Joasia usiadła razem z Maliną, która spytała:

- Igor to wasz ojciec?

Joasia pokręciła głową:

- Nie, no co ty!

Dziewczyna uśmiechnęła się:

- No, bo już się zastanawiałam, czemu przez tyle lat ukrywał taką fajną rodzinę. Bartek i Daniel są całkiem... Ekhm... Przystojni...

Joasia wybuchnęła śmiechem:

- Są też niedojrzali i smarkaci! A poza tym to moim bracia, więc zdążyłam się już do tej ekhm... przystojności przyzwyczaić.

Malina zatrzepotała długimi rzęsami:

- No, tak. To prawie jak dla mnie Wojtek. Chociaż nie do końca: gdy byliśmy młodszy, chodziliśmy, trzymając się za ręce i mówiliśmy, że będziemy mężem i żoną. A potem dowiedzieliśmy się, skąd się biorą dzieci i było to dla nas tak obrzydliwe, że wybiło nam z głów bycie małżeństwem!

Jo zamyśliła się nad tym, kiedy ona została uświadomiona. Nie pamiętała, jak urodził się Bartek, ale wszystko wydawało jej się takie naturalne. To chyba wtedy, gdy urodziła się Ewa, córka Majata i Avy, którzy grali w Dark Park z Cozą, Kat i Edim. Pamiętała, że Ava po koncercie wylądowała w szpitalu, bo spadła na nią kolumna. Potem długo leżała, a w końcu wróciła, z maleńkim zawiniątkiem. Ewunia była najpiękniejszym dzieckiem na świecie, z tymi wielkimi, czarnymi oczami i ciemnymi lokami. A Majat pękał z dumy. I wtedy Joasia spytała o to, skąd się biorą dzieci. Tak, Coza potrafiła jej o tym opowiedzieć, stawiając nacisk na miłość... "Zaraz, ile ja wtedy miałam lat? Pięć? Sześć? To na pewno było wtedy, gdy mieszkaliśmy jeszcze u Nica, czyli przed pierwszą klasą Bartka... Potem były te dni, kiedy Edi i mama myśleli, że są zarażeni. Oni i Bartuś. A potem mama poroniła. Tak, można powiedzieć, że edukacja seksualna w moim przypadku przebiegała bardzo dziwnie i prawie boleśnie...", myślała Jo. Malina najwyraźniej nie zauważyła jej zadumy, bo kontynuowała, kiedy już przestała się śmiać:

- A teraz... Gdyby nie to, że Wojtek jest nie w moim typie, to chyba chciałabym akurat z nim spróbować. Na pewno nie miałby odwagi mi odmówić... - Jej chichot nie był przyjemny dla Jo, która wzruszyła ramionami, czując, że Malina oczekuje jakiejś odpowiedzi:

- Ja ci nic nie powiem, zdarzyło mi się jedynie całować z kolegą z klasy. Obrzydliwe to było, miałam wrażenie, że udławiam się jego śliną. Nie mówię, że chciałabym to robić z facetem, któremu byłaby obojętna, ale oni w momencie, kiedy się napalą, to... Błeee...

Blondwłosa dziewczyna spojrzała na nią z niedowierzaniem:

- Żartujesz? Widocznie na złego trafiłaś. Bo ja miałam chłopaka i on całował doskonale...

Tu w Jo odezwał się złośliwy chochlik:

- Za to wiem, że dziewczyny robią to o niebo lepiej... Chcesz spróbować? - Nachyliła się do Maliny. Zielone oczy dziewczyny ze skośnych zrobiły się całkiem okrągłe. Joasia roześmiała się:

- Nie, no teraz żartuję. To znaczy całowałam się z koleżanką kiedyś, chciałyśmy tak dla próby, wiesz, dziewczyny są czystsze, ładniej pachną i w ogóle...

Malina nadal siedziała, jak zamurowana. Zbliżył się do nich Daniel i usiadł obok niej:

- Jak jest, laseczki?

Za nim przyszedł Bartek. Nie odzywał się, tylko patrzył na Malinę, czego ta zdawała się nie zauważać, bo jej uwaga była skupiona całkowicie na Danielu, który rozmawiał z Joasią o Igorze najwyraźniej, bo nie mógł być niczego pewien, kiedy ta dwójka mówiła szyfrem. Malina też nie rozumiała, ale najwyraźniej

przyjemność sprawiała jej obserwowanie Daniela.

Do grupy ostatni dołączył Wojtek. Usiadł na przeciwko reszty. Igor mylił się w ocenie wieku jego i Maliny. Dziewczyna była rówieśniczką Joasi, a chłopak był o rok starszy. Daniel, patrząc na nich wszystkich, czuł się strasznie dorosły. Sytuacja życiowa spowodowała, że chciała zapewnić opiekę swojej matce. I choć początkowo było to tylko dziecinne szeptanie życzeń, kiedy go usypiała, to z czasem czuł się coraz bardziej na siłach. Właściwie nie potrzebowali ojca i tak myślał długo, przez ostatnie pięć lat, że kiedyś wyprowadzą się od Jona, wydawało mu się to jakieś nieczyste, zwłaszcza gdy docierały do niego plotki płaczące się wśród rodziców szkolnych kolegów. Niby przyjaźń, ale przecież sam wiedział, że - rzadko, to fakt, ale jednak - Coza sypiała ze swoim psychologiem. Kochał mamę, ale drażniła go jej uległość. Niby taka odważna, silna, a w rękach Jona zmieniała się z eks-gwiazdy rocka w gospodynię domową. Chciał, żeby było tak, jak kiedyś, gdy ubrana w jakiś szalowy strój własnego projektu odbierała go ze szkoły, nauczyciele ślepili za nią, a starsi koledzy wypytywali go, czy to jego siostra, czy opiekunka. Pod wpływem mężczyzn starzała się, doroślała, coraz mniej w niej było tej dziewczynki... Do Ediego miał żal. Najpierw zabrał Cozę ich ojcu i on, jako syn Peceta nie potrafił inaczej myśleć, a potem odszedł wtedy, kiedy go najbardziej potrzebowali... Teraz pojawił się Igor i do niego miał mieszane uczucia. Nie chciał, żeby znowu stało się coś nieprzewidywalnego, a z drugiej strony...: "Mama rozkwitła przy nim, znowu jest sobą. Goni się dookoła ogniska, śmieje się normalnie, ten jej śmiech jest taki kochany... Nie można go odróżnić od śmiechu Joasi...."

Bartek patrzył na Malinę. Fajna była z niej dziewczyna, tylko o rok starsza, co go praktycznie skreślało z listy potencjalnie akceptowalnych adoratorów. Na dodatek była wysoka, wyższa od niego o pół głowy, ale i tak czuł, że coś między nimi jest. A przynajmniej może być. Tylko, oczywiście Daniel musiał usiąść tak blisko niej. Chociaż brat był jego najlepszym przyjacielem, to drażnił go jego wpływ na dziewczyny i to, że z racji wieku i doświadczenia wiedział, jak ten wpływ wzmocnić. Przecież Nika tańczyła, jak jej zagrał, a to, że wywinęła mu potem brzydki numer, to musiał być skutek jakiegoś wewnętrznego dyskomfortu, jaki ona odczuwała. Bartek przy Danielu czuł się zawsze niski, gruby i brzydki. Przynajmniej wtedy, kiedy byli w towarzystwie płci przeciwnej, bo oczywiście żadnej nie obchodziło to, że jest od niego silniejszy i bardziej wysportowany. One potrzebowały kogoś, z kim się mogły gdzieś pokazać...

Joasia spojrzała na młodszego brata, który siedział obok Daniela nachmurzony. Posłała mu rozumiejące spojrzenie, kiedy dojrzała, że zerka na Malinę. Bartek uśmiechnął się swoim najbardziej czułym uśmiechem i trochę mu się humor poprawił, a już całkiem miło zrobiło się, gdy Malina, podążając za wzrokiem Jo dotarła do jego oczu.

To było jak piorun. Malina zdrętwiała z wrażenia i poczuła gęsią skórę na całym ciele. Bartek patrzył na nią. Prosto w jej twarz. A oczy miał czarne, jak dwa kawałki węgla: "Jak to możliwe, żeby brat tych dwojga niebieskookich ludzi był taki ciemny...?" Otrząsnęła się, kiedy Wojtek zaśmiał się:

- Malina, a ty co? Blokada?

Uśmiechnęła się do niego i pokazała mu język, nie odpowiedziała jednak, bo nie potrafiła jeszcze wydobyć z siebie głosu.

Wojtek kątem oka patrzył na Joasię, kiedy śmiał się z Maliny. Jo nie zwracała na niego uwagi, rozmawiała cicho z Danielem. Podobała mu się, taka elfowata. Miała drobną twarz, trójkątną jak pyszczek kota i tak bardzo czerwone wargi, że aż wydawało mu się to prawie nienaturalne. Pewnie dlatego, że ciągle je zagryzała. Mówiła niewiele, ale konkretnie i zawsze na temat. Miał ochotę pogłaskać

ją po włosach, ciemnokasztanowych, z wyraźnym czerwonym połyskiem, ciągle rozpuszczonych, układających się w delikatne fale.

Malina zauważyła wzrok Wojtka i uśmiechnęła się złośliwie: "Nie masz szans, człowieku! Ona nigdy na ciebie nie spojrzy. Zawsze będzie poza twoim zasięgiem..." Wojtek znów spojrzał na nią i był w jego wzroku jakiś smutek, aż miała ochotę go chwycić za rękę i po raz pierwszy żałowała, że jest już na to zbyt duża. Poza tym Bartek mógłby pomyśleć, że łączy ich coś specjalnego... Biedny Wojtek przy braciach Jo wyglądał tak niepozornie, chudy, wysoki, okularnik. Na dodatek mało dowcipny i rozmowny, za to najwyraźniej spięty, ile razy spojrzał na Asię.

Joasia podniosła się:

- Wracamy, chłopaki. Trzeba dobudzić dorosłych!

Daniel zaśmiał się:

- Oj, słyszałem, że chyba ciężką noc mieli!

Malina przeciągnęła się:

- No, wiem. Mama przyszła o drugiej. Jest już dwunasta, powinni być na nogach...

Daniel i Bartek mieli rozbawione spojrzenia:

- Ale oni dobre dwie godziny jeszcze... Jakby to powiedzieć...

Joasia i Malina zaśmiały się:

- Eeeee... Nie kończ!

Asia dodała:

- Ja nic nie wiem. Ja spałam!

Wojtek spytał:

- To oni tak... Przy was? Godzinami? A nie są na to za starzy?

Daniel wzruszył ramionami:

- Tych odgłosów nie da się z niczym pomylić...

Bartek rzekł:

- Oni nawet, jak tego nie robią, to strach stanąć na linii tych ognistych spojrzeń.

Malina chciała o coś spytać, ale powstrzymała się w pół słowa. Wojtek nachylił się nad Joasią, przy czym wyglądał jak jakaś egzotyczna, długa trawa na wietrze i coś do niej mówił. Jo pokręciła głową, nie patrząc mu w oczy.

Trójka rodzeństwa poszła do siebie. Coza i Igor siedzieli przy ognisku, jedząc smakowitą najwyraźniej zupę. Dzieci poczuły natychmiast, jak bardzo są głodne, zaraz gdy doleciał ich jej zapach. Z przyjemnością zasiedli w rodzinnym kręgu i posilili się.

Wieczorem Malina i Wojtek przyszli do nich, a wtedy Jo przypomniała sobie, że nie uprzedziła o tym ani Coz, ani Igora. Ci przyjęli to lekko, zwłaszcza mężczyzna:

- Idziemy się kąpać w jeziorze. A wy tu bądźcie grzeczni. I nie bierzcie z nas przykładu!

Cożę aż zatkało i:

- Eeee!?

Igor pocałował ją w czubek nosa:

- Myślisz, że twoje dzieci są głuche? Czy nie zdajesz sobie sprawy z... hałaśliwości pewnych naturalnych, oczywiście zachowań...?

Joasia prychnęła:

- No, właśnie! Wy tu sobie buszujecie w pościeli, podkręćcie atmosferę, więc się nie zdziwcie, jeśli po tym obozie zostanieecie dziadkami!

Coza odzyskała mowę:

- Ana! Niech ci to nawet do głowy nie przyjdzie!!!

Igor wzruszył ramionami:

- Choćbyś nie wiem, co robiła, to i tak im tego z głów nie wybijesz! - ale zobaczył, że kobieta się śmieje i obejmuje córkę ramieniem. Weszła na chwilę do namiotu i wróciła w długiej, luźno układającej się sukience. Igor uśmiechnął się do niej:

- Nonono...

Podąła mu rękę i ruszyli na plażę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 27.07.2009 11:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.